DZWONKI

PISMO DLA DZIECI NIŻSZYCH KLAS SZKÓŁ POWSZECHNYCH



Wesołych Świąt!

WARSZAWA ROK 1

8

15 GRUDNIA 1937



NA CHOINCE

Na choince świeczki płoną,
wszystko błyszczy się i mieni:
kule, gwiazdy i łańcuchy
rozwieszone wśród zieleni,

barwne lalki, pajacyki
i zajączek popielaty,
srebrne sople, i kryształki,
i aniołki z białej waty.

Dzieci patrzą ucieszone,
krzyki, śmiechy słychać wszędy.
Wśród zachwytu i wesela
brzmi radosny ton kolędy.

Ale wreszcie cichną gwary,
na choince światło znika,
bo się świeczki dopalają
w kolorowych lichtarzykach.

Wszyscy idą na spoczynek.
Noc zapada już nad ziemią.
Na choince pajacyki
i laleczki cicho drzemią.

Coraz ciemniej jest i ciszej.
Już ostatnia gaśnie świeczka...
Dzieci we śnie mile marzą
o aniołkach i gwiazdeczkach.

M. GROT



Na choince wisiały pierniki, cukierki, łańcuchy, orzechy złocone i wiele, wiele świeczek. Wisiał też Chińczyk z długim warkoczem, w czerwonych spodenkach i czarnym kubraczku.

Gdy go dzieci zawiesiły na gałązce, myślał sobie: co to teraz ze mną będzie?

Wieczorem zabłysły płomyki świeczek, pod choinką zaśpiewano kolędy, a potem długo bawiły się pod nią i śmiały dzieci. Chińczykowi bardzo się to wszystko podobało, ale trochę się bał. Wreszcie dopaliły się świeczki, dzieci pochowały zabawki, zmówiły pacierz i poszły spać.

Ale w pokoju nie było ciemno, gdyż od latarni na ulicy padało mocne światło, a choinka stała pod oknem. Cichutko, nieśmiało zaczęły odzywać się zabawki na drzewku. Najpierw wybuchnęła śmiechem Krakowianka, bo z niej

była wielka śmieszka. Potem cieniutkim głosem zaszczekał papierowy piesek, a skrzypeczki z piernika zanuciły kolędę.

Nad Chińczykiem zwieszały się pachnące gałązki świerkowe i skrzyły się dokoła niego złote i srebrne nici. Wydało mu się, że jest w jakimś zaczarowanym lesie. Obok niego rumieniło się czerwone jabłuszko. Hop! przysiadł sobie Chińczyk na nim, schwycił mocno za nić, a trącone jabłuszko zakołysało się jak huśtawka. Chińczyk wisiał na jedwabnym sznureczku przyczepionym do kapelusza. Gdy jabłuszko się zakołysało, zerwał się ten sznurek i Chińczyk poczuł, że jest wolny.



— Ach, spadnę! — pisnął przerażony i co prędzej uczepił się gałązki. Siadł na niej okrakiem i rozejrzał się trwożnie. Ale czekoladowy ptaszek zaśpiewał tuż obok niego:

— Nie bój się, nic ci się złego w tę noc nie stanie!

Więc nabrał Chińczyk odwagi i pomaszerował po gałązce. Coraz się zatrzymywał, żeby się czemuś przyjrzeć. To rybka srebrna, to cukierek, to łańcuch... A raz nawet nie wytrzymał i ugryzł kawałeczek piernika.

Wszystko było takie ciekawe! Ale najbardziej go zaciekawiło dziwne światło, które błyszczało na szczycie choinki. To było błękitne, to złote, to znów tęczowe. Zdawało mu się, że to światło go wzywa cichutko, że każe mu iść za sobą. Więc co się zatrzymał, to znów spoglądał w górę i wspinał się coraz wyżej.



Raz jakaś cieńsza gałązka tak mocno pochyliła się pod nim, że usiadł przerażony i chwiał się razem z nią. Gdy spojrzał w dół, w ciemną przepaść, zakręciło mu się w głowie. Ale podniósł zaraz oczy i dojrzał nad sobą maleńką latarkę. Oparł się o nią, a wtedy z okienka wyjrzał mały czarny ludek i zapytał:

— Kto to potrąca mój domek?

— Ach, nie gniewaj się — wyjąkał Chińczyk. — Chciałem dojść do tamtego światełka w górze i zakręciło mi się w głowie.



— No, no, nie trzeba się bać, jeżeli chce się zajść tak wysoko — powiedział czarny ludek i uśmiechnął się wesoło. — I ja tam później pójdę, ale teraz nie mam jeszcze czasu. Ten aniołek, który nade mną wisi, kazał mi wyczyścić latarnię, co świeci wszystkim wędrownikom. Bo ja jestem kominiarzem. Gdy ten rozkaz wykonam, pójdę też wyżej i może się jeszcze raz spotkamy. Idź śmiało, Chińczyku!

Więc ruszył Chińczyk w dalszą wędrówkę. Teraz gałązki były krótsze i bardziej strome, trudniej było się wspinać.— Chyba nigdy nie dojdę — myślał chwilami. Ale wtedy znów dodawało mu odwagi dziwne światło, które było coraz piękniejsze i jaśniało coraz mocniej. Chińczyk szedł ostatkiem sił. Znużone ręce ledwo czepiały się kolących gałązek, a pantofle atłasowe porwały się w strzępy.



Nagle zachwiał się i byłby runął. Trącił jednak złoty dzwoneczek szklany i usłyszał śpiew tak cudny, iż zapomniał o strachu i zmęczeniu. Był to śpiew bez słów, jakaś melodia cicha, jakby wprost z niebios płynąca. I zobaczył Chińczyk, że dokoła dzwonka wiszą anioły z białymi skrzydłami. Nie wiedział, co to zaistoty, bo nigdy o aniołach nie słyszał. Lecz

wiedział, że nie spotkał w życiu nikogo równie pięknego i patrzącego z taką dobrocią.

Anioły rozsunęły skrzydła; za nimi dostrzegł Chińczyk stajenkę, a w niej Dzieciątko na sianie uśpione. Nad stajenką świeciła gwiazda, ta gwiazda, której blask z dołu go przyzywał.



Zapomniał Chińczyk o zmęczeniu, o zbolałych dłoniach; serce miał pełne nieznanego wesela. Widział, jak przed Dzieciątkiem klękają pastuszkowie, jak wielcy mocarze składają dary. On nie miał nic...

Wówczas usłyszał głos najmłodszego z aniołów:

— Klęknij i daj swoje serce Królowi świata.



Łzy radości napełniły oczy Chińczyka. Ukląkł, uczepił się kapeluszem u gałązki tuż przy stajence i prosił:

— Tu, tu mi pozwólcie pozostać! Na zawsze!

A gwiazda rozbłysła jeszcze cudowniejszym światłem i ozłociła klęczącą przed stajenką postać małego Chińczyka.

M. NIKLEWICZOWA

DO GWIAZDKI BETLEJEMSKIEJ

**O gwiazdeczko betlejemska,
zechciej dla nas też zaświecić,
aby mogły do Jezuska
trafić wszystkie polskie dzieci!**

**Aby mogły Mu powierzyć
wszystkie swoje dzienne sprawy,
swoje troski, i radości,
i nauki, i zabawy.**

**Aby mogły Jezuskowi
oddać serca wszystkie dzieci,
o gwiazdeczko betlejemska,
zechciej dla nas też zaświecić!**



M. P.

WIGILIA JANINKI

Mała Janinka bardzo lubiła Boże Narodzenie. Wprawdzie rodzice jej byli biedni, zawsze jednak znalazło się coś na święta dla córeczki, która uczyła się pilnie i miała dobre stopnie.

To też Janinka z radością myślała o tym, że za kilka godzin usiądzie z rodzicami przy stole wigilijnym. Przyglądała się uważnie, jak matka krząta się w kuchni, i pomagała jej w miarę swoich umiejętności.

Wreszcie wszystko było już gotowe. Pod czystym obrusem chrzęściło suche sianko, a na środku stołu bielił się opłatek, którym za chwilę Janinka miała się podzielić z rodzicami.

— Janinko — zawołała matka — wyjrzyj na podwórze, czy już zabłysła pierwsza gwiazdka!

Dziewczynka włożyła płaszczyk i wybiegła przed dom. Na dworze mróz chwycił już siarczysty, a srebrny szron rysował na szybach wzorzyste desenie.

Janinka spojrzała przed siebie i nagle ujrzała jakąś postać kulącą się przy ścianie. Był to mały chłopczyk, który trząsł się z chłodu.



— Co ty tu robisz? — zdziwiła się. — Dlaczego nie idziesz do domu? A jak ci na imię?

— Staś — odpowiedział chłopczyk. — A do domu nie idę, bo nie mam nikogo... Obcy ludzie wypędzili mnie na dwór...

— To chodź do nas — powiedziała nie namyślając się dziewczynka.

— A twoi rodzice? — spytał zalękniony.

— Mam dobrych, kochanych rodziców! Chodźmy.

Mała Janinka nie omyliła się; rodzice przyjęli Stasia serdecznie. Razem z nimi zasiadł do wieczerzy, razem śpiewał kolędy, a matka Janinki wymościła mu wygodne posłanie.

Gdy dzieci żegnały się nazajutrz wracając z kościoła, Janinka powiedziała:

— Jeżeli ci obcy ludzie znów będą niedobrzy dla ciebie, to wróć do nas!

— E, ja sobie dam radę — odpowiedział Staś z uśmiechem. Dziękuję ci... Odkąd rodzice mi umarli, pierwszy raz miałem taką wigilię, jakby w rodzinie.

— Ale przyjdziesz znów do nas kiedy?

— Przyjdę! I pamiętaj: jeżeli będzie ci kiedy trudno z lekcjami, to mi powiedz, a ja ci pomogę.

ANDRZEJ GRYF



SZOPKA

(Z prawej strony sceny widać boczną ścianę stajenki, którą od góry oświetla gwiazda. Z lewej strony nadchodzą dwaj aniołowie i zatrzymują się przed stajenką).

ANIOŁ I
(Spogląda w górę na gwiazdę).

— O gwiazdo! Niechaj blask twój z nieba spłynie
i niechaj drogę do szopki oświeci,
aby się mogli pokłonić Dziecinie
biedni, bogaci, i starcy, i dzieci!

ANIOŁ II

— Niech wszyscy dzisiaj przyjdą do stajenki,
gdzie na sianeczku śpi Dziecina mała.
Pobłogosławi im Jezus maleńki.

ANIOŁOWIE razem:

— Chwała Maryi i Dzieciątku chwała!

(Aniołowie ustawiają się po obu stronach drzwi do stajenki. Z lewej strony nadchodzą z koszyczkami i tobołkami pastuszkowie i zatrzymują się na środku sceny).

PASTUSZEK I

— Mówią anieli, że tu, w tej stajence,
Syn się narodził Najświętszej Panience.

PASTUSZEK II

— Za śladem gwiazdy myśmy tu trafili.
Lecz cóż Dzieciątku damy, bracia mili?

PASTUSZEK III

— Damy mu masła, kurczątek po parze
i serca nasze złożymy Mu w darze.

PASTUSZEK IV

— I zaśpiewamy Mu nasze piosenki;
niech zaśnie cicho Jezusek maleńki!

(Pastuszkowie zbliżają się do szopki, składają koszyczki z darami, po czym klękają i śpiewają).





— Lulajże, Jezuniu, moja perełko,
lulaj, ulubione me pieścidełko,
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
a Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

(Z lewej strony nadchodzą Trzej Królowie i zatrzymują się z dala od stajenki).

KRÓL I

— Gdzież jest ten pałac, w którym Boże Dziecię
dziś się zrodziło? Znaleźć go nie mogę!

KRÓL II

— Tu, nad tą szopą, gwiazda jasno świeci,
tu najwyraźniej wskazuje nam drogę.

KRÓL III

— Chcemy powitać Dzieciątko z ochotą
i dać Mu mirrę, kadzidło i złoto.

KRÓL I

— Ale nie wiemy, gdzie Go szukać trzeba.
Lecz cicho! Jakieś głosy słychać z nieba!

(Słychać zza sceny chór aniołów).

— Mizerna, cicha stajenka licha,
pełna niebieskiej chwały,
a w niej leżący na sianku śpiący
w promieniach Jezus mały.

KRÓL II

— Czy to być może? Zbawiciel w tej szopie
leży na sianku, w żłóbeczku, jak chłopię?

KRÓL III

— Dziw to nad dziwy! Lecz uczcijmy Pana,
padnijmy przed nim kornie na kolana.

(Królowie klękają).

KRÓL I

— Cóż po królestwach, cóż nam po wielkości,
gdy Król największy wśród ludzi zagościł!

WSZYSCY TRZEJ KRÓLOWIE

— Witaj nam, witaj, Zbawicielu prawy,
i zechciej zwrócić na nas wzrok łaskawy!

(Nadchodzi chłopczyk, sierota, staje naprzeciw stajenki i mówi nieśmiało).

SIEROTA

— Ja, mały biedny sierotka, cóż zrobię,
kiedy nic, Jezu, nie mogę dać Tobie?
Ty masz Mateczkę, która Cię ukoi,
a ja tak dawno nie mam mamy swojej!

(Od strony stajenki słychać głos Matki Boskiej).

— Niechże się smutek w twym sercu nie budzi,
ja jestem teraz Matką wszystkich ludzi.
Odtąd nie będzie już sierot na ziemi,
bo wszystkie dzieci są dziś dziećmi mymi!

(Sierotka podchodzi bliżej i pada na kolana. Nadchodzą wieśniacy i wieśniaczki).

JEDNA Z WIEŚNIACZEK

— Powiedzcie, ludzie, co się też tu dzieje?
calutka szopa od światła jaśnieje!

(Zza sceny słychać chór aniołów. Aniołowie przed szopką też śpiewają).

— Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obna-
[żony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nie-
[skończony.

Wzgardzony —
okryty chwałą,
śmiertelny—Król
nad królami,

A Słowo Ciałem
się stało
i mieszkało
między nami.

(Wieśniacy padają na kolana — wszyscy obecni śpiewają dalej kolędę).

MARIA
PROKOPOWICZOWA







W LESIE

W śnieżne gwiazdki przystrojona,
ozdobiona srebrem szronu,
dumna z pięknej szaty swojej
choineczka w lesie stoi.

Na polance cichej, małej
pod choinką się zebrały
witać Boże Narodzenie
sarny, dziki i jelenie.

Nawet stary lis Mykita
uroczystą chwilę wita!
Na puszystych zasp poduszce
rzędem siadły czarne głuszczce,

a wiewiórka, kniej tancerka,
filuternie z drzewa zerka.
Ryś drapieżny ze swą żoną
pod choinką siadł zieloną;

przy nim tuż przykucnął zając
smakołyki zajadając.
Wszyscy siedzą gwarząc mile
i czekają wielkiej chwili,

kiedy w mroku czarnej nocy
święta gwiazda zamigoce.
Wszyscy teraz żyją w zgodzie,
bo miłości Bóg się rodzi!



OSADA NA RZECE

(Dokończenie).

Jednakże stare bobry czymś się zaniepokoiły. Gdy ucichł chrobot ząbków rąbiących drzewo, doleciały do ich małych uszek nieznane głosy. Wysłano więc pewnego sprytnego bobra w dół rzeki na zwiady. Pozostali oczekiwali go trwożnie. Długo nie wracał. Wreszcie się pojawił. Wylazł na brzeg, wyparsknął wodę z nozdrzy i rzekł zastraszony mocno:

— Jakieś dziwne twory są w puszczy! Chodzą na tylnych łapach, a w przednich trzymają ogromne zęby, którymi tną drzewa prędzej jeszcze niż my!

Spojrzały na siebie stare bobry zatroskane bardzo:

— Chodźmy do pradziadka! — rzekł jeden z nich. — Opowiadał mi, że słyszał od swego dziadka o takich stworzeniach.

Rzuciły się bobry wpław. Przez wejście ukryte pod wodą weszły do jamki wykopanej w brzegu rzeki. Leżał tam na posłaniu z gałązek sędziwy, osiwiały bóbr. Wysłuchawszy przybyłych zawołał przerażony:

— Uciekajmy! Uciekajmy! Ani rysie, ani wilki nie sa tak groźne jak te stworzenia, które się zwą: ludzie! Dziadek mój widział ich za młodu. Nasza wieś znajdowała się wtedy znacznie niżej na rzece, ale bobry musiały ją opuścić i schronić się tu, w głębi puszczy, przed tymi straszliwymi wrogami. Umieją oni gryźć i zabijać na odległość. Zabierają sobie nasze śliczne skóry. Wołajcie żony i dzieci i uciekajmy! Uciekajmy!

Wiedziały bobry, że staruszek mądry jest i przezorny, więc bez namysłu rozbiegły się po swoich domostwach. Popłoch i lament zapanowały wszędzie. Matki nawoływały płaczące ze strachu dzieci. Ojcowie spoglądali żałośnie na wygodne osiedle. Zaczęli je stawiać jeszcze ich pradziadowie. Teraz trzeba będzie je opuścić, by gdzieś na tułaczce zakładać nową siedzibę.

Wnet wyruszyło całe plemię bobrów. Dotarły do zakątka w górze rzeki. Tam pobudowały się na nowo. Ale drżały na myśl, że może znów człowiek zamąci ich spokojne życie. Lecz człowiek zrozumiał wreszcie, że nie należy tępić dla zysku takich pięknych i mądrych stworzeń. Dziś prawo nie pozwala ich zabijać. Niestety, zostało ich już niezmiernie mało.

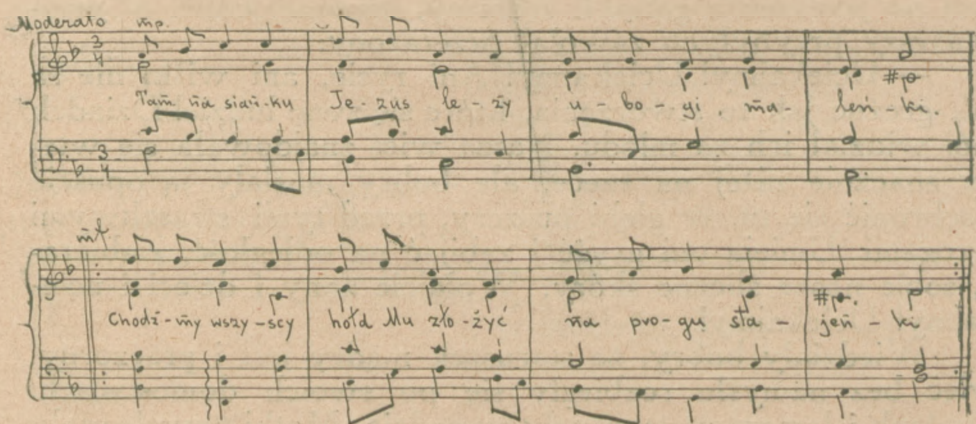
ANNA WAJDOWA.



Tam na sianku Jezus leży
ubogi, maleńki.
Chodźmy wszyscy hołd Mu złożyć
na progu stajenki.

Matko Boża, Synka Twego
chcą pozdrowić dzieci!
Idą z Polski zgodnie, razem,
tam, gdzie gwiazda świeci.

Słowa Z. KELUS - LIPKOWSKIEJ — Muzyka A. WIELHORSKIEGO



INSCENIZACJA.

Zależnie od możliwości przedszkola, pożądana byłaby kurtyna zasłaniająca scenę, gdzie dzieci uprzednio się zgromadziły. Jedno z dzieci wychodzi przed scenę i recytuje słowa: — Mróz, skrzą się gwiazdy. Otulony śniegiem śpi cicho las. Coś błysnęło na wschodzie, po całym niebie rozlała się łuna: to gwiazda betlejemska woła wszystkich do stajenki. Las ożywił się nagle, na polanie płonie ognisko.

Dziecko mówiące usuwa się w cień, za kurtynę, która wolno się rozsuwa. W głębi sceny, dookoła ogniska siedzą dzieci ubrane w stroje regionalne, a więc: Ślązacy, Łowiczanie, Kaszubi itd. Na pierwszym planie górale z ciupagami, którzy wstają i zaczynają tańczyć zbójnickiego. (Ognisko może być zrobione w ten sposób, że dwie lub trzy latarki elektryczne okręcone czerwonożółtym papierem są położone między gałązki choiny i drewienka ustawione w stos).

Zaledwie górale skończyli tańczyć, rozlegają się tony krakowiaka i Krakowiacy wpadają na scenę krokiem tanecznym. Kłaniają się i wołają:

— Krakowiak niebożę tańczy tam, gdzie może, tupie podkówkami i wy tańczcie z nami!

Wszystkie dzieci tworzą koło i w takt melodii skocznego krakowiaka koło posuwa się raz w prawo, raz w lewo, wolniej i prędzej. Na dany znak dzieci zatrzymują się nagle i nadsłuchują. Po lesie rozlega się wołanie: „Łaciato, Łaciato"! „Co to?" py-

tają. Jeden z górali mówi: „To pewnie pastuszek szuka krowy". Wchodzi pastuszek i ze zdumienia przeciera oczy. Pyta: „Coście za jedni? Co tu robicie? Dokąd idziecie?" Dzieci odpowiadają chórem: „My jesteśmy górale, my Ślązacy, Krakowiacy" itd. „A co robimy? Tańcząc rozgrzewamy się, bo nam zimno. A dokąd idziemy, to ci zaśpiewamy i napewno pójdziesz z nami".

Dzieci stają dokoła ogniska i zaczynają śpiewać przy wtórze fortepianu kolędę. Kiedy kończą śpiewanie, formuje się pochód (dwójkami, czwórkami, zależnie od ilości dzieci i miejsca na scenie). Pastuszek staje na czele i dzieci w takt kolędy śpiewając zdążają ku gwieździe, która jaśnieje w głębi silnym światłem.

Dziecko, które mówiło uprzednio, wychodzi zza kurtyny i recytuje:

— Dogasa ognisko, a las długo, długo jeszcze słucha echa milknącej kolędy o Dzieciątku Bożym.

Kurtyna wolno zasuwa się, zza sceny jeszcze raz rozlega się cicho nucona kolęda. (Zależnie od umuzykalnienia dzieci mogą śpiewać kolędę dzieląc ją na głosy).

W. PRZYSIECKA

CO TO?

Radośnie mrugała
i z nieba wołała:
— Chodźcie, dzieci, na kolędy,
wnet już świeczki płonąć będą!

DRODZY PRZYJACIELE!

Takie teraz nocki długie! Takie krótkie, szare dni! Co mam robić, gdy jest ciemno? Leżę w budzie, coś się śni...

Chciałbym wiedzieć, moi drodzy, jak wygląda każde z Was, chciałbym z Wami się pobawić — a tu los rozłączył nas. Ja bym szczeknął, w rękę liznął, na kolana z piskiem skoczył, a Wy byście pogłaskali... Taki to śnię sen uroczy. Teraz przyjdą wnet wakacje, na figielki będzie czas, więc byśmy się pobawili. Samemu się dłuży czas.



Czekać będę listonosza i o listy pięknie proszę. Piszcie, jak Wam przejdą święta, pod choinką co tam było, czy dostaliście prezenty i jak każde się bawiło. Na to ja wesołym słowem tutaj w „Dzwonkach" Wam odpowiem. Teraz wszystkim życzy wiele chwil radosnych i wesela.

Kochający Was FIGIELEK

WARUNKI PRENUMERATY „DZWONKÓW"

	poj. egzemplarze	półrocznie	rocznie
w Polsce	20 gr	2.00 zł	3.60 zł
za granicą	30 gr	3.00 zł	5.40 zł
w St. Zj. Ameryki Pn. .	—	—	1,5 dol.

Na tych samych warunkach można zaprenumerować dwutygodnik dla dzieci wyższych klas szkół powszechnych p. t. „Młody Polak". Konto P.K.O. dla „Młodego Polaka" jest inne, a mianowicie: 11.044.

Prenumeratorom, zamawiającym naraz 10 lub więcej egzemplarzy jednego numeru, dodajemy 1 egz. bezpłatnie przy każdych opłaconych 10 egz.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Chmielna 58, Nr. telefonu redakcji i administracji: 6-93-65. Redaktorka przyjmuje w środy od godz. 17 do 19 i w soboty od godz 12 do 14. Rękopisów się nie zwraca. Administracja czynna codziennie od 12 do 13. Konto **P. K. O. 13066.**

Redaktorka: **Maria Niklewiczowa.** Wydawca: za Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — **Antonina Tyszkowska.**

Drukarnia Wzorowa — Warszawa, Długa 20, tel. 11-16-60

PRZYGODY FIGIELKA

(Ciąg dalszy).



Proszą pieski: — Panie drogi,
zgubiliśmy tylko drogę!



Spuścił strzelbę, prośbom uległ:
— No, to marsz na posterunek!



Pan policjant patrzy srogo.
Cygan milczy, stulił ogon...



— Gdzie są wasze dokumenty?
Figlowi się trzęsą pięty...



Wójt ich zamknął w ciemnej sieni,
aż się zrobi dochodzenie.



Cygan w nocy zasnął sobie;
Figiel słucha: co tak skrobie?

(D. c. n.).